

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezina, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju, ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia
za wiersz milimetrowy 10 groszy

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnośnieniem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarleja, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Gdy się Chrystus rodzi...

Hej biją dzwony!

W nocny mrok, hen ponad ośnieżone pola i chaty polskie, płyną ich dźwięki potężne, śpiżowe, mocarne. „Bóg się rodzi, moc truchleje...” Słowo staje się ciałem, by zamieszkać między ludem... by w duszach jego rozżagwić cud wiary, by ugasić lunożerne, kirsmutku rozżroszyć.

Płynie szept cichych, żarliwych modłów — kornie się chyla czoła niewiast, mężów, starców i dzieci...
Boże! królu dusz ludzkich! Tobie zwierzamy naszą radość i ból!

O zgodę Cię prosim i chleb...
O siłę do wyrwania w przeciwnościach ziemskich!
Ześlij nam Swego Anioła, niech roznieci w sercach miłość kraju rodzinnego?
Boska Dziecino! w lasce Swej dźierz lud Twój, wesprzyj nasz kraj! Niech twórczy trud, wysiłki nasze ofiarne nie idą na zatracenie, lecz niechaj wydadzą plon stokrotny!...

Nigdy może Święta Bożego Narodzenia nie przyjadły w tak ciężkiej dobie jak obecnie. Spekulacja, władza majątku i władzy, tarcia partyjne, zło wszelkie i niegodna niby, chmury czarne wyłoniwszy się z zamętu wojennego, przysłoniły promienność naszego bytu, zacięły światło odzyskanej wolności — rozpanoszyły się w Polsce całej, jak długa i szeroka.

Nie wiele już pomoże wołać wielkim głosem, że nie się dzieje! Niedość jest wzywać do zawrócenia na drogę!

Czynom złym przeciwstawić nam trzeba czyn dobry! Czyż po to przyszło wyzwolenie, byśmy nową stwarzać mieli niewolę!

Do czynu więc! Do walki ze złem i ciemnotą, by światłość się stanie!

Koleśda.

Śmiało rzec można, iż żaden z narodów na świecie nie może się pochwalić tak wielką różnorodnością pieśni na okres Świąt Bożego Narodzenia, jak tylko nasz naród polski!

Jeżeli wnikiemy w treść pierwszej z brzegu kołedy, przekonamy się, że to Boże Narodzenie odbywa się zwykle w jakiejś wsi polskiej. Mamy więc ową ciepłą, taką samą jak w każdej wiejskiej zagrodzie, ową ludną noc grudniową, chłopskie kożuchy, buty, czapki i szalik, jak również różne sprzęty domowe. Pasterze wędrujący do żłóbka, to nasze polskie Maćki i Bartki. Nie brak tam żołnierza i naszego pejsatego żydka. — Wszystko to barwne i pełne życia ciśnie się do żłóbka Dzieciny, by złożyć swe dary u stóp Świętej Dzieciny.

Na tem barwnem, a tak sympatycznym tle staje polska dusza u żłóbka Dzieciny. Sposób w jaki ta dusza rozmawia z Jezusem i Jego Matulą jest dziwnie poufale i tchnie niewystawioną prostotą. Ową poufałością prostotą tchną wszystkie nasze kołedy. W owej prostocie i szczeroci uczucia wyrażonego w niezgrabnych często rymach leży właściwy urok i piękno naszych kołed. Niejeden z muzyków silił się, aby stała melodie kołed ująć w harmonię, oglądzić ją artystycznie — i cóż się stało? Podana w ten sposób kołeda okazała się wytworem sztucznym, wyszukany. Wstrząsnęła swoją pierwotną krąse polnych kwiatów, co było bez uprawy i starania ludzkiej ręki wyrosły z wrodzonej rodzinnych pól i lasów.

Pieśni kołedowe naszego ludu mają źródło w szczeroci uczucia do Bożej Dzieciny płynącej z prostej serca i jako takie stanowią poważny i nader cenny przyczynek naszej literatury, charakteryzują bowiem wzniosłe uczucia religijne naszego narodu.

Kołeda w Polsce nigdy nie cichnie. Brzmi ona wszędzie — w pańskim, domu i w ubogiej chacie

wieśniaka, czy robotnika. Najgłośniejszą zaś śpiewają ci najubożsi, bo dla nich kołeda stanowi pociechę w smutkach i utrapieniach codziennej walki o chleb codzienny. Litując się nad Jezusem, który „nagusieński leży wśród stajenki” zapominają chociaż na chwilę o swej biedzie i to stanowi ich największą pociechę, że przecież żywot ich jest znośniejszy, niż cierpienia Bożej Dzieciny w zimną noc grudniową. M.

Olbrzymie znaczenie spisu ludności na Górnym Śląsku.

Obecny spis ludności na Górnym Śląsku z dnia 31. grudnia br. w porównaniu ze spisami przedwojennymi różni się przede wszystkim swym znacznie większym zakresem badań. Rosyjski spis ludności z roku 1897 był o bardzo szczupłym zakresie, gdyż nie obejmował spisu mieszkań, ani żywego inwentarza, ani gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych. Na Górnym Śląsku natomiast odbywały się spisy perjodyczne, nawet co parę lat, ale spisy ludności, spisy żywego inwentarza, spisy zawodowe, spisy gospodarstw rolnych, odbywały się oddzielnie i w różnych terminach.

Spis ludności z dnia 31. grudnia 1925 r. będzie połączony ze spisem mieszkań, budynków, żywego inwentarza, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych, oraz ze spisem miejscowości. Takie jednoczesne przeprowadzenie spisu jest wskazane zarówno ze względów oszczędnościowych, jakoteż dlatego, że w ten sposób zapobiega się niepokoju ludności częstymi spisami, a zebranie danych z różnych dziedzin życia w jednym terminie jest niezmiernie ważnym dla celów naukowych. Z drugiej strony jednakże spis o tak olbrzymim zakresie wymaga pokonania szeregu trudności ze strony państwa jakoteż i społeczeństwa. Sama technika przeprowadzenia spisu z natury musi być bardziej skomplikowana. Nie można się więc ograniczyć do rozdania formularzy ludności, jak to miało miejsce przy spisach niemieckich.

Zapisy bowiem wymagają kontroli i to kontroli ludzi dokładnie obznajomionych ze swymi zadaniami. Dlatego też do przeprowadzenia spisu powołani będą specjaliści komisarzy spisowi, którzy będą szkoleni przez władze administracyjne I instancji. Dokładne jednak przeprowadzenie spisu o tak olbrzymim zakresie badań, przejawiającym się w dużej ilości dość skomplikowanych formularzy, wymaga poza wielkim nakładem pracy przygotowawczej ze strony władz spisowych należytego zrozumienia społeczeństwa, że każda z kwestyj ujmowanych w arkuszach spisowych jest ważną, że wszystkie rubryki formularzy winne być równie dokładnie wypełniane.

Należy mieć nadzieję, że społeczeństwo Górnego Śląska rozumiejąc doniosłość zadania, oraz zdając sobie dokładnie sprawę z różnicy między spisem obecnym a spisami przedwojennymi, nie pozwoli, by spis przeprowadzony z tak wielkim nakładem prac przygotowawczych miał się nie udać.

O czem się szepce...

Ze pewien starszy już urzędnik kopalniany, w głębokim żalu po żonie zmarłej przed miesiącem, zaprosił sobie na kilka dni — pocieszycielkę, naturalnie zameżną, po której niestety mąż, niemający współczucia z płaczącym wdowcem, przyjechał i podobno pocieszających się bardzo czule, pocieszył „kryką” i zabrał nieutulonemu w smutku wdowcowi — jego pociechę!?

Ze się niektóre „panny” bardzo tego ogłaszania z ambony w dzień starego roku — lekają?!

Ze niektórzy zamiast jeść ryby na święta i cieszyć się podarkami — będą se oglądali dolary, kupione po 12—15 złotych.

Zdrowych i wesółych Świąt

Życzymy z całego serca wszystkim szanownym naszym czytelnikom, współpracownikom, inserentom i przyjaciółom x x x

Redakcja i administracja
Głosu z nad Brynicy.

Wiadomości z Polski i ze świata

Minister skarbu Zdziechowski pracuje całą siłą pary nad uzdrowieniem finansowym Polski. Prowizorium budżetowe na pierwszy kwartał przyszłego roku już uchwalono — płace funkcjonariuszy państwowych się zmniejsza, wszelkie dodatki redukuje się do połowy, pobory się ustala, nadmiar urzędników się usuwa — słowem, wszystko idzie jak po maśle. Zpomniął jednak pan minister o tem, że przez spadek złotego już pobory wszystkich funkcjonariuszy zmniejszyły się do połowy, jeżeli więc ową połowę jeszcze zmniejszy do połowy, zostanie więc dla tych wszystkich głodomorów czwarta część płacy poprzedniej — czyli innemi słowy wszyscy funkcjonariusze, a zwłaszcza niższych kategorii będą skazani na powolną śmierć głodową, nie mówiąc już o tem, że niejedyn skona jeszcze przedź od zimna, gdy nie będzie miał za co ogrzać mieszkania, i okryć swojej rodziny. Ładny podarunek gwiazdkowy przysłał pan minister dla funkcjonariuszy państwowych.

Mówi się obecnie o pożyczce zagranicznej, którą ma Polska otrzymać i o kapitale anglo-amerykańskim, który ma zasilić Bank Polski.

Głośny proces Steigera, oskarżonego o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie, proces, który od szeregu tygodni podniecał opinię publiczną, skończył się uwolnieniem oskarżonego od winy i kary.

Niemcy mają wstąpić do Ligi Narodów w miesiącu marcu 1926 r. Trzeba się z tem liczyć, że z chwilą tą zacznie się zwykła robota przeciw Polsce zwłaszcza, że na mocy układów lokarneskich Niemcy mają zupełnie wolną rękę na wschodzie. Sprawa więc rozbrojeniowa, która ma wejść pod obrady Ligi Narodów przypuszczalnie nie pójdzie tak gładko, bo przecież Niemcy nie pozbyli się dotąd wcale swoich myśli zabobnych. Pod ich egidą tworzą się nawet partie na Pomorzu i Śląsku Górnym pod hasłem: Pomorze dla Pomorzan, Śląsk dla Ślązaków — czyli innemi słowy: Pomorze i Śląsk dla Niemców. Halt Niemcoszki! — wy rządzić nie będziecie! Ślązacy i Pomorzanie chyba już dość są uświadomieni i znają zbyt dobrze baranków pruskich, by zechcieli poddać się dobrowolnie z powrotem pod knut junkrów pruskich i przekształcić się znów w niewolników, traktowanych niżej bydła.

Sprawa Mossulu niby to już rozstrzygnięta przez Ligę Narodów budzi poważne obawy a nawet grozi zbrojnym konfliktem z powodu nieustępliwości rządu tureckiego. Dużo za tem przemawia, że rząd w Angorze będzie się starał przemocą zająć Mossul, co mogłoby spowodować groźny konflikt z Anglią.

Niedawno temu została rzucona przez prezesa sejmowej komisji zagranicznej posła Jana Dębskiego myśl utworzenia unji gospodarczej polsko-czeskiej, która by doprowadziła następnie do unji politycznej między obu krajami. Projekt ten spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony rządu czeskiego, ponieważ taki związek zapewni zarówno Czechom jak i Polsce rozkwit gospodarczy i polityczny. Oczywiście sprawa ta odrazu nie może być załatwiona i wymaga szczegółowego omówienia.

W Paryżu parlament francuski zastanawiał się w ostatnim czasie nad sytuacją w Syrii i Marokku. Również omawiano projekt sanacyjny i kwestję spadku waluty.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sytuacja gospodarcza, społeczna i polityczna w Niemczech zupełnie się pogorszyła. Zachodzi obawa zaburzeń robotniczych i zakłóceń natury politycznej, z których to powodów zdaje się będzie ogłoszony stan oblężenia.

Mowa ministra Grabskiego imieniem rządu Rzeczypospolitej.

W czasie pogrzebu Wł. Reymonta p. Minister Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych Stanisław Grabski, wygłosił następującą mowę:

„Śmierć zabrała Polsce z doczesnego życia Władysława Reymonta. okryła Naród żałobą, że ubył Ojczyźnie pisarz wielki, co swemi książkami pomnażał sławę Polski i krzepił Jej moc wewnętrzną.

Idziemy złożyć w mogile ciało Władysława Reymonta. Ostatnią wolą Jego było, by był pochowany nie w murowanym grobie, jeno w czystej ziemi, by nie stawiano nad grobem Jego pomnika. Trwalszy wszakże od granitowego ma On i mieć będzie pomnik we wdzięcznej pamięci Narodu.

Wdzięczni Mu jesteśmy, że dał literaturze naszej arcydzieło, co jest tak polskie, jak polską jest wieś nasza i polski jest chłop nasz, a jednocześnie jest uznanem arcydziełem literatury europejskiej, że przez to złożył jeden więcej dowód, iż cywilizacja polska nie tylko bierze ze skarbnicy ogólnoludzkiego postępu, lecz i wzbogaca ją, że jest więc dla cywilizacji świata potrzebna.

Wdzięczni Mu jesteśmy, że uczy czytelników swych widzieć i kochać Polskę taką, jaką jest naprawdę, nietylko tę wyidealizowaną cierpieniem i ofiarą ziemi chełmskiej, rozmodleniem patników przed obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej, bohaterstwem kosynierów racławickich — ale zarówno i tę, której celem życia jest praca na roli i powiększenie ojczystego zagonu, która szuka „Ziemi obiecanej“ w zgłębieniu łódzkich interesów handlowych i fabrycznych, której marzenia o sztuce niszczyją w dziedzie, upokorzeniach i zawodach wędrownego prowincjonalnego teatru.

Nadewszystko jednak należy się od nas i od przyszłych pokoleń wdzięczności Reymontowi za to, że książkami swemi „Chłopi“ i „Rok 1794“ nauczył inteligencję polską czuć i rozumieć wiejski lud polski, chłopów polskiego. Przed nim pisali z miłością wielką o chłopie polskim i Sienkiewicz, Prus, wruszała serca nasze niedola chłopską Konopnicka. Ale i Bartek Zwycięzca Sienkiewicza i Ślimak Prusa i Stach, idący na wojnę, Konopnickiej — to chłopcy osobliwi. Chłopem codziennym — jest dopiero Boryna Reymonta. Nie dokonał on przezwagi wojennych, nie uratował ziemi polskiej od przejścia we wrogie ręce, nie wyciskał łez na naszych oczach nieszczęściami swemi — a jednak najbardziej odległy od życia wsi czytelnik „Chłopów“ nie może nie współżyć z troskami, pracą, ambicjami Boryny, równie silnie i równie bezpośrednio, jak z pracami i walkami insurekcyjnymi Zaremby. Umocnił przez to ogromnie Władysław Reymont jedność wewnętrzną duszy Narodu, dopełniając dzieła Sienkiewicza. Sienkiewicz obudził w ludzie polskim zrozumienie przeszłości historycznej Polski, poczucie się dziedzicem chwały Narodu, wywalczonej szlacheckimi szablami. Reymont uczy warstwy oświecone narodu rozumieć rzeczywistość życia chłopskiego, czuć, że istotną podstawą Narodu jest praca i dusza ludu polskiego. Borynów na codzien — w walce o Ojczyznę — Bartoszków i Świstackich. „Chłopi“, „Rok 1794“ — to nietylko literatura piękna, to umocnienie myśli obywatelskiej polskiej, na której opiera się przyszłość Narodu i Państwa. Bo naprzykład ten tylko naród i to tylko państwo ma w obecnych czasach trwale zapewnioną przyszłość, którego obywatele, stojący na szczytach wiedzy i nauki, rozumieją i odczuwają, jak swoje własne, życie najszerzszych mas ludowych, a lud

jest świadom swego dziedzictwa całej przeszłości dziejowej Narodu.

Władysław Reymont powstał z ludu, własną li tylko pracą wznosił się na najwyższe szczyty cywilizacyjnej twórczości Narodu i na te szczyty prowadził, jako nierozdzielny część duszy Narodu, troski, nadzieje, pragnienia i bohaterskie porywy ludu polskiego. Za to należy Mu się wielką wdzięczność i ten hołd składam pamięci Władysława Reymonta imieniem Rządu Rzeczypospolitej.

Boże Narodzenie.

Nieprzyjaźń składę pomiędzy niewiastą, a między tobą...

a obiecuję zbawienie wam ludzie,
coście się grzechu okryli żałobą:
iż, póki żywi będziecie w rąk trudzie,
póty zwycięską pośród życia bitwy
jeszcze ostatnie się w was moc jedyna —
a ja wystucham waszych serc modlitwy
i na ofiarę za was pošlę Syna...

Przez mękę ognia, zawodu i trudów,
przez oceany żalów ludzkich wrzące,
zbrodnie — i cnoty, i przez wojny ludów
szły słowem Boga lat cztery tysiące...
Aż oto Panie, zabłysła twa gwiazda,
widzieli, — że ją, co czuwali wcześniej —
i rozbudziły się ptaszęce gniazda
i rozkwiliły się ptaszęce pieśni:
że oto Matce i czystej Panience
mały się Jezus narodził w stajence...

Idzie cię witać Chryste Zbawicielu
człek, co słów Boga z drzeniem serca słucha,
co się doczekał tego dnia wśród wielu
w tęsknocie serca, w żarliwości ducha.
I oto Panie przyszedłeś na świat,
sam Bogiem będąc, jak maleńkie dziecię...

Tysiąc dziewięć set dwadzieścia pięć lat —
jakże to dawno... dziś na twoim świecie
morze się tęsknot za tobą rozwarło
i burzą krzyczy też... i woła nieba,
żeś odszedł sobie, gdy było potrzeba
ostatniej męki z ramien rzucić brzemie,
biegnącą w przepaść słowem wtrzymać ziemię! —
a piekło ślady twoich stóp, zatarło...

O, bo zechciało cię wyrwać ludzkości
w szatańskie grzechu uwiązanej sploty,
żeby się zgryzła pośród własnych złości
i żeby uschła za tobą z tęsknoty...

I żeby mogła więcej nie pamiętać,
że twem jest dziełem, że ją wieczność woła —
żeby ją było można w siłda spętać,
w bezsile życia zgnać ku ziemi czoła...
Lecz trumny ludów podnosi się wieko —
ożyły myśli serdeczne, a czyste,
i fala modlitw płynie do cię rzeką:
Ty na świat naszych serc przybywaj Chryste!...
Mieczysław Jakubowicz.

Wzrost polskiej produkcji.

Hasło wzmoczenia produkcji przybrało w Polsce ostatnio na sile. Jaknajmniej importować, jaknajwięcej eksportować — oto jest linia wytyczna polityki rządowej. Produkcja w Polsce liczyć może na wzrost, jeżeli stosunki gospodarcze polsko-niemieckie będą normalne. Jeżeli proces sanacji gospodarczej pójdzie wyłącznie po drodze gospodarczej, a nie, jak dotąd, po drodze politycznej, w krótkim czasie okaże się, iż polska produkcja zdolna jest do intensywnego eksportu.

sem odzywa się dzwonek i z krzykiem „adości wpa-
dają dzieci do pokoju...

Wigilia rozpoczęła się...

W taki to dzień uroczysty, w wigilię Bożego Narodzenia, wafesał się po szerokich, jaskrawo oświetlonych ulicach Berlina młody Polak, liczący lat zaledwie ośmnaście. Na jego młodej, bladej twarzy malował się niezmierny smutek, który czynił go znacznie starszym. Chwiejnym krokiem, wsunawszy ręce głęboko w kieszenie wytartych, granatowych spodni, włókł się od jednego okna wystawnego do drugiego, spoglądając z apatią na wystawione smakołyki. Nie jadł już od dwóch dni, ale głodu nie miał, tylko w okolicy żołądka czuł jakąś nieokreśloną pustkę i strasznie zimno mu było.

Powlókł się dalej. Machinalnie wymijał spieszących z ostatnimi zakupami, opasyłych i okrytych drogiemi futrami, obywateli berlińskich. „Wszyscy spieszą do domu — pomyślał — na wigilię! A gdzie pójdę ja? Dalej!?” I poszedł...

Mimowoli poczęły przesuwać się w jego wyobraźni obrazy własnej przeszłości: widział matkę i ojca siedzących przy stole w ciepłej izbie. Ojciec czytał w kalendarzu a matka pilnie słuchając, pracowała nad misterną robotą ręczną. On bawił się z Burkiem.

KRONIKA.

Odnaczenie dla naszych straży pożarnych.

Rada Naczelna Głównego Związku straży ogniowych w Warszawie na posiedzeniu w dniu 14. grudnia uchwaliła przyznać dyplomy uznania za długoletni wysiłek w walce z kłeszą ognia następującym strażom ogniowym na Śląsku: straży ogniowej w Rybniku, Chorzowie, Mysłowicach, Nowym Bytomiu, Wielkich Piekarach, Wielkiej i Małej Dąbrowce, Brzezinach, Brzozowicach, Goduli, Łągiewnikach, Lipinach, Orzegowie, Szarleju, Rudzie, Radzionkowie, Miasteczku i Tarnowskich Górach.

Szarlej. Polski Klub Sportowy „1925“ Szarlej, Klub Sportowy „Gwiazda“, Radzionków 2:1 (1:0). W niedzielę, dnia 20. bm. spotkały się wyżej wspomniane Towarzystwa na boisku w Radzionkowie celem rozegrania zawodów przyjacielskich. Szarlej był w przewadze i prowadził grę w pierwszej połowie 1:0. zaś w drugiej połowie zdobyli obie partje po 1 bramce, wobec tego został dla Szarleja wyżej wspomniany rezultat 2:1. Sędziowie sprawowali swój urząd zadowalająco.

Szarlej. Tow. gimn. „Sokół“ urzędza w niedzielę, dnia 27. grudnia rb. o godzinie 5 po poł. swoje roczne walne zebranie na sali drh. Kubańskiego. O jaknajliczniejszy udział członków i punktualność uprasza Zarząd.

Szarlej. Bezrobotny Józef Czaja z Szarleja wystosował do Województwa denuncjację, w której twierdził, że myślnie fałszywie posadzał urzędników gminy Szarlej, że piszą kupcom i przemysłowcom fałszywe reklamy w sprawach podatkowych i okradają przez to skarb Państwa. Sąd powiatowy w Tarnowskich Górach skazał go na rozprawie dnia 18. XII. br. za ten występek na 20 zł. grzywny. Prokurator wniósł na 1 miesiąc więzienia. — W tym samym dniu miała się odbyć rozprawa przeciwko Janowi Feliszowskiemu z Szarleja za czynny napad na urzędnika gminy p. R. Feliszowski odmawia kategorycznie każdą jemu wskazaną pracę, domaga się pobierania wsparcia dla bezrobotnych. Że mu wsparcia nie udzielono, poturbował z zemsty urzędnika w gminie. Oskarżony na rozprawie nie stawiał się. Jak się dowiadujemy, zbiegł do Bytomia za przykładem innych.

W. Piekary. (Zmiana granic parafii). Wskutek wejścia w życie konkordatu kościoła z Polską — przyłączoną została automatycznie część Szarleja a mianowicie ulica Heleny, Bytomska i Rozbarska (dawniej Stare Górecko), należące dotychczas do parafii Rozbarskiej, do parafii W. Piekary.

W. Piekary. (Kradzież z włamaniem). Dwóch młodzików, Paweł Kot i Karol Hetmańczyk włamywali się od dłuższego czasu na strych i do reperyzary Krola Lupy i wykradali owies i wodę. Wykradli razem 150 litrów likieru i 5 centnarów owsa. Owies odkupowała jakaś gaiganiarka — a wodę pili ci smarkacze z kolegami-rówieśnikami — i to w porcjach po 1—2 litrów na raz i na głowę. Aż stracił pomyśleć, co z tych chłopców będzie. Kara ich za kradzież nie minie — ale pytać należy, gdzie są rodzice i cóż to za wychowanie dzieci im przez Boga powierzonych?

Brzeziny Śląskie. (Okropny wypadek na kopalni Biały-Szarlej.) Murarz Kinder z Bytomia naprawiał ścianę w szybie Biały-Szarlej. W tym smym czasie cieśle spuszczały ciężkie okraglak do szybu. Gdy jeden z cieśli się nadchylił, aby założyć linkę około okraglaków, potracił o jeden okraglak wskutek czego drzewko przechyliło się i wpadło do szybu, niestety na głowę Kinder. Okraglak okaleczył Kinderowi głowę i zdruzgotał mu nogę. Ciężko okaleczonego robotnika wydobyto z szybu z wielkim trudem.

Ale to było dawno, kiedy mieli jeszcze własną chatę, kawał roli i własny, choć czarny chleb. Później zmarł rodzice i pozostał sam jeden na świecie. Chatę sprzedał i pieniądze wzięł opiekun. Za namową tegoż opiekuna poszedł Franek na naukę do znajomego szewca. Tam z początku było trochę więcej chleba niż batów. Jednak później rzecz zmieniła się w ten sposób, że było dużo więcej batów aniżeli chleba. Franek uciekł i poszedł na obczyźne. Pracę i jakiś taki zarobek znalazł w Berlinie, gdzie lepiej było jak u szewca. Nie bito go pięć razy za dzieło, tylko od czasu do czasu kopnął go ktoś z słowami „Verfluchter Pollak!“

Dobrze mu było: zarobił tyle, że mógł się wyżyć; więcej nie potrzebował. Lecz zawsze dobrze być nie może. Przed dwoma tygodniami wydalono go z fabryki z niewiadomo jakich powodów. I ot teraz był na bruku bez grosza, bez mieszkania i dachu nad głową.

Obudził go jakiś silny głos. Przestraszony obrócił się i spojrzął na groźną twarz policjanta. „Was wollen Sie hier!“ — krzyknął na niego. Nie wiedział nieboga, że w swych marzeniach zabłądził do bramy piekła i okazałego domu, na którym wielkimi, złotymi literami widniał napis: „Deutsche Reichsbank“.

Skierował kroki w inną stronę i szedł coraz wolniej; miał czas...

(Dokończenie nastąpi).

Wigilia Wychodźcy.

(Napisał Jan Hanszla.)

Wigilia!

Ileż to piękna i uroku w tem jednym słowie? Ileż to radości i błogich nadziei w duszach dziecięcych i w duszach ludzi dorosłych? Już kilka miesięcy naprzód przygotowują się rodzice na ten tak bardzo uroczysty dzień, podstuchując skwapliwie życzenia swych dzieci i innych członków rodziny. A kiedy nareszcie nadejdzie z dawna upragniona wigilia, ileż to tajemniczych szeptów pomiędzy matką i ojcem rodziny, chcących rozradować nietylko serce dziecięce ale i samych siebie widokiem uszczęśliwionej i cieszącej się dźiatwy. Dzieci, zwykle wielce niesforne i hałaśliwe, w ten dzień zachowują się spokojnie; skulone w jakimś kąciku szeptają sobie o „Dzieciatku“, które im „nakładzie“, o choince i o pięknych podarkach. Ojciec co chwilę wychodzi do drugiego pokoju, szczerze zamykając za sobą drzwi, z poza których dolatują do nasłuchujących uszu dziecięcych jakieś niesamowite szmery. Matka krząta się w kuchni, czyniąc wielki rozchwor. Po całym domu rozchodzą się dziwne zapachy gotowanych przysmaków świątecznych. A dzieci coraz to bardziej się niecierpliwią, jednak uspokojone przez ojca, że „Dzieciatko“ zaraz nadejdzie, znowu siedzą cichutko, szeptając sobie coś do uszu. Nagle srebrnym głó-

... i przewieziono do lecznicy, gdzie okaleczoną nogę
... chmiast odjęto.

Radzionków w Tarnogórskim. Jak się dowiaduje,
Nowy Rok odegrana ma być sztuka teatralna „Józef
... pski“, która była w Radzionkowie już cztery razy
... grywana. Ostatni raz była odgrywana przez Tow.
... sryno, a to przed 6 latni. Amatorzy wtenczas wy-
... łazali się jaknajlepiej ze swolch zadań, za co im też
... blichność dziękowała hucznie oklaskami. Niejeden
... obyvateli życzył sobie tę sztukę raz jeszcze widzieć,
... o czego ma każdy dobrą sposobność. W pierwszym
... zędzie jednak napominam wszystkich tych, którzy tej
... sztuki jeszcze nie widzieli, aby wszyscy poszli na to
... przedstawienie. Jest to bardzo piękna i pouczająca
... sztuka, a ponieważ będzie grana zaż przez Tow. Ka-
... ryno, możemy być pewni, że uda się jaknajlepiej. Ka-
... ryno nam zawsze dobre rzeczy pokazywało. Życze
... też wszystkim amatorom, aby występ im się udał, a
... naszych obyvateli z Radzionkova i z okolicy zache-
... lam, aby się licznie na to przedstawienie stawili. Jak
... le dowiedziałem, to bilety już będzie można nabyć w
... przysztym tygodniu. „Cześć!“ O b y w a t e l.

Korespondencje.

Wielkie Piekary. (Z posiedzenia Związku Pow-
stańców Śląskich.) Posiedzenie Zw. Powstańców Ślą-
skich grupa Piekary odbyło się 20. bm. i było bardzo
żywione. P. prezes wygłosił referat na temat „Kon-
gres wiedeński“ nad czym się wyoniła obszerna dys-
kusja. Załatwiono również sprawę teatru, który ma
być w najbliższym czasie odegrany, sprawę tą powie-
zono p. Hanzlowi. Obdarowanie sierót i wdów po
poległych powstańcach w tym roku upada dla braku
funduszy na ten cel — również uchwalono brać u-
dział w uroczystościach dot. konsekracji biskupa w
Katowicach i na ten cel uchwalono potrzebne wydat-
ki. W wolnych głosach żalił się pewien członek, że
do pracy do Stickstoff-fabryki chorzowskiej wzbraniają
się przyjmować członków Związku Powstańców na-
wet takich, którzy tam już dawniej pracowali a nato-
miast przyjęto większą ilość z Kongresówki co wywo-
łało ogólne oburzenie. Posiedzenie zakończono o
godz. 8 wieczorem. Powstaniec.

(Zbiórka podarków dla bezrobotnych)
wypadła bardzo marnie. Podkreślić należy, że niektó-
rzy przemysłowcy nie dali nic a niektórzy po jednym
złot. W pewnym wypadku dał przemysłowiec bardzo
bogaty 2 zł. a jego biedny lokator, robotnik 15 zł.
Niekórzy obyvateli znowu dali w podarunku setek
wyzwisk i wymyślań pod adresem bezrobotnych albo
też przed zbierającymi drzwi zaryglowano nie pomną-
cąc, że bezrobotni padli ofiarą losu i wcale swemu
nieszczęściu nie zawiniłi. Wszystkim wspaniałomyśl-
nym ofiarodawcom (taksamo wyzywającym i zapiera-
jącym drzwi przed zbierającymi) serdecznie Bóg zapłać.
Oo sprawę tej jeszcze prawdopodobnie powrócę.
Dbały.

Kamień w Świętochłowickim. (Wichrzenia
niemieckie). Wielkie zgorszenie dają ci obyvateli,
którzy za podszeptem filarów „Volksbundu“ dali za-
pisać swoje dzieci do niemieckiej szkoły mniejszości.
Poszli na leb tych faryzeuszów Volksbundowych,
pozwolili się przekupić groszem judaszowskim. Znamy
wszystkich dobrze i ich rodziców, którzy to nawet za
czasów pruskich byli dobrymi Polakami. Najwięcej
zadziwiają wszystkich dwaj uchodźcy z Karbu, którzy
byli zmuszeni uchodzić stamtąd przed Niemcami.
Przyjęli ich wtenczas otwartymi rękami, daliśmy
im mieszkania, a dziś? Kiedyś przeklinali Niemców
a dziś tym samym Niemcom za kieliszek wódki goto-
wiby zaprzedać niewinne dusze swoich dzieci. Obyś-
cie tego kiedyś nie pożałowali. Pamiętajcie, że wasze
działki przeklinać was będą za wychowanie w szkole
niemieckiej, do której one wcale nie należą. Nie da-
wajcie posłuchu kusicielom niemieckim, ludziom na-
jętym i podłaconym groszem judaszowskim. Nie nie
mamy przeciw temu, jeżeli rodowici Niemcy posyłają
dzieci swoje do szkoły niemieckiej. Mają do tego
ślusne prawa. Lecz wara im od rodziców polskich,
którym wydzierają ich działki przekupstwem, obiec-
kami a nawet groźbami. Wiemy p. O. o wszystkim,
co robisz i jak robisz. Lecz przyjdzie czas, przyjdzie
i rada. W każdym razie zalecamy wstrzeźliwość,
ponieważ nie ścierpimy, żebyś dzieci rodziców pol-
skich rzucał na pastwę germanizacji i to jeszcze teraz,
kiedy jesteśmy w własnym kruju. Kamieński.

Brzezowice. (Sokół). Towarzystwo gim. „So-
kół“ urządza swoje miesięczne zebranie w sobotę
dnia 31. grudnia br. o godz. 6 wieczorem na sali p.
Szaefera w Brzezowicach. Po ukończeniu zebrania na-
stąpi mały komersik z różnymi uciechami, który ma
przyprowadzić nowe życie i dobry duch w gnieździe
sokolskim w Brzezowicach. Liczny udział członków
jest pożądanym! — (Oddział sportowy). W drugie
święto Bożego Narodzenia odbędą się zawody o godz.
1/2 na boisku w Brzezowicach pomiędzy Polskim
klubem sportowym 1925 w Szarleju a Tow. gim. „So-
kół“ Brzezowice. Jest to pierwsza gra, która ma
służyć na pamiątkę założenia oddziału sportowego w
gnieździe sokolskim Brzezowice. — Daje się do wiad-
omości ze wszelkie sprawy gier należy pokierować
na adres: Roman Danecki, Brzezowice, ulica Szkolna 99.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

DZIECIĄTKO NAKŁADŁO

w Szarleju:

Naczelnikowi okręgu — maszynka do strzyżenia wło-
sów i wila; — Naczelnikowi gminy — zięcia i miasto;
— p. Miernikowi — kapelus i weksel; — p. Szrete-
rowi — 5 order; — p. Kałdonkowi — nowy mandat
poselski; — p. Celarymu — dyplom za zasługi około
Konsumu; — p. Głubicowi — skład kolonialny i gło-
winy los L. P.; — p. Piecze — hurtownia i futro; —
p. Ludydze J. — stałą posadę; — p. Przybylkowi J.
— hotel; — p. Blidowi — metrykę p. Muca i młoda
pannę; — p. Bieńkowi E. — nową fotografię i ta-
wnictwo; — p. Strokowi — talję kart i dom Andre-
ckiego; — p. Mucowi K. — tytuł barona; — p. Kubań-
skiemu — kołnierzyk i krawatę; — p. Voglowi — ra-
djo i innego przyjaciela domu; — p. Grabowskiemu
— 5 złotych od bezrobotnych; — p. Ligenzowi Ant. —
serce — ale ludzkie dla biednych; — p. Maruszczykowi
— druga hurtownię i urząd skarbnika na 3. maja; —
p. Głazowskiemu — „byka“ i kartę członkostwa od ab-
stynentów; — p. Majewiczowi — krople poczucia oby-
watelskiego; — p. Sosnowi — wizytówka od Labrygi;
— p. Noskowi — zmiana nazwiska na Näschen lub
Nochol; — p. Fraszkwowi — amerykańska; — p. Gizowi
elementarz; — p. Mucowi St. — wąs i brzytwę; —
p. Wolskiemu Cz. żonę; — p. Wolskiemu D. nowe okno
wystawne; — p. Marcinkowi — karusel i lejant; —
p. Lubosowi R. — mandat do Senatu; — Tedusiowi —
szerokie plecy i strawny żołądek na ataki błaznów; —
naszej gazecie — stałej rubryki w budżetach gmin;

w Radzionkowie:

burmistrzowi — żony i — bociana; — aptekarzowi
— drażek do ćwiczeń;

w W. Piekarach:

Naczelnikowi gminy — Josiowe schody i nowy ra-
tus; — p. Hankiemu — kwaterunek wojskowy; —
p. Szaferowi — dyplom na przyjaciela pedagogów;
— p. Knopowi — 101 proces i „maulkorb“; — p. Lu-
powi — 1/2 funta kultury; — p. Komorkowi — róż-
żaniec; — p. Siwemu — nową ewangelję; Dr. Mlec-
kiemu — Telefon z Józefką; — p. Grzeniowi 8 preze-
sostwo; — p. Schütze:owi — cyrk i buty; — p. Plu-
towi — skarby Eljasza i 1 gram wstydu; — p. Stei-
nertowi — dyplom „Odry“; — p. Ciskowi — 16 se-
kretarstwo i bażanta;

w W. Dąbrowce:

p. Płonkowi — kumostwo z Szczepanem; — p. Sze-
jowi P. — nową kapliczkę;

w Brzezinach:

Naczelnikowi okręgu — parę koni z bryczką; — Na-
czelnikowi gminy — nową fajkę; — p. Dworaczkowi
— pomnik i awans na kapitana;

w Kamieniu:

p. Sokołowi A. — nominację na burmistrza;

w Brzezowicach:

Naczelnikowi gminy — nowy rower

Makówki.

„Mamo, a byda makówki na wilio, co?“
„Byda, byda synek!“
„Mamo, a dużo, pra?“
„Dużo, dużo, pełno micha synek, ino mi dej pokój!“
I synek skokoł z uciechy na jednej nodze po izbie
z palcem przy nosie i powtorzył:
„Hm, a byda makówki, a dużo, a pełno micha, hm,
a byda jodł, hm.“

Przyszła wilio. Synek ledwie chlipnął trocha sie-
mniotki, jeno się krecił porząd no stołku i patrzył,
skoro matka postawi na stół micha z makówkami. Na-
reszcie. I już synek nie nie widzioł, ani nie słyszol,
jeno jodł jedna makówka za drugą, aż mu się łodcie-
powało i tak sie łobjod, aż przy stole usnął.

W nocy nie mógł spać. Przewrocoł sie w łózku
i stękoł:

„Mamo, ale mie boli brzuch! O jeje, o jeje, ale boli!“
Matka zacyna sie boć to synka, głosko go po ge-
bie i pyto go sie:

„Kaj cie to boli, Alojzku? Co cie boli?“
„Ojeje, jeje, mamu wilio mie boli, i te makówki mi
łazą po brzuchu, ojeje, ojeje“, stękoł dalej Alojzek.

Teduś z rozlepu godo...

Hej koleđa, koleđa!... Zabił wieprzka Gaweda!...
tak se chodza i noca pod nosem, a rachuja wiela to tak
ludzi na święta bydzie miało zasolonego wieprzka —
a wiela zaż bydzie takich, co nie byda mieli cem chle-
ba posmarować? Ale, ize mi tyn rachunek zawsze
tak wychodzi, ze tych bez umasty bydzie więcej, tó-
zech z jankoru poszedł chroboka zaled. Jedyno na-
dzieja jyno jesse mom w tem, ize ci biedni u Pana Bo-
ga mają „forcug“, bo po pierwsze Pon Jezus som przy-
szedł biedny i nawet w szopie na świat, a po drugie
noprzed zaprosił do siebie przez aniołów — biednych
pastuszków co to w polu w budach mieszkali, choćby
jo na rozciepie pod „zajłbaną“! Tóž se tam wy biedni,
wtórych mi jest tak żol, tak żol — nie bierzcie tej biedy

tak bardzo do serca i niech wam to nie bierze uciechy
— do śpiewania naszych pnyknych koleđ — i choć za-
miast ryby bydzie śledź. to go zjecie ze spokojnym
sercem i w nadziei na — potem — a zaż ci, co serca lo
biednych nie mieli, o nich nie pamiętali i nie im na
święta nie dali — niech gorżko te ryby i inksze masz-
kiety jedza i niech im to serce twarde — zabiere to
szczęście, które mo człowiek biedny — ale dobry. Jyno
niech fałszywie nie chodza do dzieciątka i niech fał-
szywie nie placa nad Jego nędza — bo do tego, ani do
wesołego śpiewania koleđ prawa nie maja.

A wom wszystkim, co tak ani do bardzo biednych
ani do tych bogatych nie należycie — życa siemienio-
tki, makówek, pieszorek, macki, ryby, no i torzechów,
jabłonek i pierników — ale tak, żeby wos na drugi
dzień brzuch nie bolol — bo nojgorzej jak tak człowiek
mięszo.

Zalejcie przedtem chroboka — bo to już taki zwy-
coj, ale zaż nie tak, coby baba i dzieci, abo matka z
wilią cekali — abo żebyście swojej familii ta wilijo i te
święta popsuli. Niech wos ręka Bosko broni, jakbyście
sie łozarli tak, cobyście nie mogli w kościele pośpie-
wać — bo byście się dostali tam kaj stoi: „O czym
się szepce...“ Jednego tam z Wami na zgoda i na
tego chroboka wypija i tóž „Pyrsk!“ Teduś.

Biednym jest źle na świecie, ale czasem to jednak
mo „günstig“, bo po pierwsze nie boli go głowa nad
tem, że go złodzieje łokracna, a potem nic go nie łob-
chodzi dolar. Jak teraz przed poru dniami ten nasz
złoty tak spodoł, to wszyscy ci co maja pieniądze do-
stali dylerjum, nie mogli spać, ani jeść a łotali z pie-
niądźmi tak, choćby każdy z nich z pięć tyżek ryci-
nusu tyknał. Jedni z głupoty kuli tego, ize nie czytają
dobrze gazet polskich, a drudzy ci bardzo mądzi co
w marka niemiecko wierzą; choćby we zbawienie,
łotali i kupowali tyła towaru co by chnet byli w jeden
dzień sklepy opróżnili no, a ci nojmądrzejsi toż lecieli
do Bytomia i powymieniali swoje złote na fenigi nie-
mieckie i... wpadli jak djobli. Bezto to padom, ize
co nogle, to po djoble, a potem tyż Pon Bóg zdrady
nie miłuje i wszyscy ci, co nie wierzą naszemu rzą-
dowi i go zdrodzają dostali tako nauczka, że niekórzy
z nich będą mieli bardzo smutne dzieciątka.

Nie wiem to co sie tam tyn bałmajster-halerczyk
na mnie szarpie, i się chwoli, ize Teduś jesse w
piosku grzeboł, czym to nie powiem, jak łon był polo-
kiem. To tam tak można panie halerczyku nie szty-
muje, bo wtedy jak Teduś w piosku grzeboł, to prócz
Strzelczyka, Brzozy i Potempy, przekonanych polo-
ków w Szarleju nie bylo, a potym tyż to dziwny jest
halerczyk co połowa rodziny wychowuje po polsku
a połowa po niemiecku. Jakby tak cało armjo Hallera
miała robić, to nie wiem, jakby potomkowie halerczy-
ków wygladali, a potom nie wiem czy wszyscy żoł-
nierze armji Hallera są tacy łodważni, że u nich baby
w galotach chodza, a my też znyomy takich halerczy-
ków co jyno kuli tego wstąpiłi do armji Hallera, coby
sie w niewoli mieli lepiej i potym coby wcześniej i na
koszt Polski się do dom dostali. No w każdym razie
prowdziwy halerczyk myśli inaczej i nie pisol by ta-
kich głupstw a Teduś choć bez mieczów halerowskich
jednak mo więcej honoru i sumienio polskiego. Tóž
nie lej się żurem bracie, bo się koń z twojego pisma
śmieje.

To bezma w Brzezinach chcą Minderhajtko łotwo-
rzyć? Ani bych se nie był myśloł, ize tys tam w
Brzezinach mocie takich rylów. no ale jesse mom na-
dzieja, ize im tam tak zaparzycie kłaków co im się
szkoły niemieckiej łodechce. Može byście nom tak tu
do naszej gazety niekórzych podali, coby my ich mogli
fajnie w cornej romce łogłosić na pamiątka, że byli
polokami a potem za namową niemiecką wszystko co
polskie w nich zdechło. Nie mogliście im tam już teraz
porządneho Mikołaja posłać, coby ich nauczył po
polsku żykać? Teduś.

Nie dej się robić za błozna.

Do Radzionkova przybył nowy kapelan, a ponie-
waż był czas przedwielkanocny musiał zaraz następny
dzień uczyć dzieci katechizmu. Podczas nauki opo-
wiadał dzieciom o Rzymie opisując im dokładnie dro-
gę z G. Śląska do Rzymu. Po kilku dniach nowy
ksiądz kapelan szedł sobie do Orzecha sąsiedniej
wioski od Radzionkova. Wychodząc z wsi zapytał
się chłopaków, grających w knefle o drogę do Orze-
cha. Na to zaczęli chłopcy trącać się ramionami, pa-
trzelizli z niedowierzaniem na księdza, i nie nie odpo-
wiadali. Gdy na powtórne zapytanie księdza jeden
z chłopaków chciał wskazać drogę, rzekł do niego je-
den z kolegów: „Aleks, nie dej się robić za błozna,
bo skoro księżoszek na katejmusie wiedzieli droga do
Rzymu, to przeca tyż bydom wiedzieć chtorędy się
dzie do Orzecha.

Pewnemu powstańcowi podarował jakiś jegomość,
który bardzo lubił powstańców, papugę.

— Szaruj ją i ochraniaj — rzecze do powstańca
jegomość — bo ona umie mówić taksamo jak człowiek.

Powstaniec podziękował i odszedł.

Po niejakiś czasie spotyka jegomość tego samego
powstańca i pyta się go:

Jak tam z papuga, coś z nia zrobił?

— nim, co miałem zrobić — odpowiada powsta-
 niec — oparzyłem, obdarłem przypiekiem i zjadłem.
 — Bójże się Boga — nieszczęsny człowieku!
 Dyć ta papuga mówiła jak człowiek!
 — A czemuż pierona, jak ech ją zabijot nie prze-
 mówiła do mnie...

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Augustyn Rogon, górnik, syn. —
 Józef Wróbel, maszynista, córka.

Zgony: Karlhans Paweł Mainusz, w wieku 12
 miesięcy. — Henryk, Karol Wyleżałek w wieku 3 mie-
 sięcy. — Konstantyn Banisz, inwalida, w wieku 59 lat.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Wielkich Piekarach.

Urodzenia: Matejczyk Wincenty, górnik, ul.
 Marjańska nr. 179, syn. — Hełsi Augustyn, górnik, ul.
 Radzionkowska 16, córka. — Niezameżna Marja Sara-
 pata, ul. Marjańska nr. 47, syn. — Morgała Ignacy,
 górnik, ul. Marjańska nr. 229, syn. — Szrocter Józef,
 ślusarz, ul. Marjańska nr. 143, córka.

Zgony: Klara Kańtoch w wieku 4 miesiące. —
 Janina Bacia z domu Markłowska w wieku 44 lat. —
 Wdowa Karolina Kosek z domu Puchałów w wieku
 74 lat 11 miesięcy. — Szczepan Rzeźniczek w wieku
 2 tygodni. — Julia Sosna z domu Sobków w wieku
 19 lat 8 miesięcy. — Rozalja Krawczyk z domu Wilcz-
 ków w wieku 85 lat 2 miesiące. — Józef Świtła w
 wieku 3 lat 9 miesięcy. — Helena Cisek w wieku 7 lat
 3 miesiące.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Porody: Franciszek Kapalla, syn. — Jan Fie-
 dler, syn. — Mierni Stanisław, syn. — Franciszek Cy-
 ganek, córka. — Paweł Ordon, syn. — Stanisław Mie-
 czkowski, syn.

Zgony: Adi 73 lata. — Rudolf Piechalla 10
 miesięcy.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Kamień - Brzozowice.

Urodzenia: Gierc Wawrzyn, górnik, córka. —
 Tomalla Tomasz, Kamień, córka.

Zgony: Waloszczak Agnieszka, 9 miesięcy, Ka-

mien. — Matejczyk, 57 lat, Brzozowice. — Pawełczyk,
 8 miesięcy, Kamień.

URZĄD MELDUNKOWY w Szarleju

Za czas od 17. grudnia 1925 do 21. grudnia 1925 r.
 przeprowadziły się trzy osoby — wyprowadziły się
 cztery osoby. O. III.

Porządek nabożeństw

URZĄD PARAFJALNY, Wielkie Piekary.

W kościele Matki Boskiej.

Piątek, I święto 25. 12.: O godz. 12: Jutrznia z asystą,
 wystawieniem i błogosławieństwem za parafjan. c. św. —
 O godz. 5: Z błog. na int. Weroniki Kopiec. c. św. — O
 godz. 6: Z błog. do Matki Boskiej Piekarskiej za rodz. Ka-
 pica. c. św. — O godz. 1/8 Aussetzungsamt m. Aussetz. für
 den Herz Jesu Verein. c. św. — O godz. 9: Z błog. za roczne
 dziecię — int. Stolarczyk. c. św. — O godz. 1/11 Z błog.,
 asystą i wystawieniem za związek lokatorów z Szarleja.
 (Zam. Józef Nowak.)

Porządek nabożeństw w kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7: Z błog. za † Marcin Gidziela i ojców z obu
 stron. c. św. — O godz. 1/9 Z błog. za † z Szmidtszachtu —
 (zam. E. Mokrus. c. św. — O godz. 1/11: Z wystawieniem
 i błog. za róże: Świder Ignacy, Gawron Augustyn, Ogrodnik
 Aleksander, Pander Konstantyn. c. św.

URZĄD PARAFJALNY, Brzeziny.

Na Święta Bożego Narodzenia.

Dnia 25-go o godz. 12 w nocy: Pasterka z Trzeciego
 Zakonu. — O godz. 5: Do Serca Pana Jezusa. — Po jutrzni
 Msza św. cicha. — O godz. 1/10 za parafjan. — O godz. 1/11
 do Dzieciątka Jezus za dozorców, robotników i robotniczek
 z kopalni Białej Szarlej. — O godz. 2 chrzty. — O godz. 1/3
 Uroczyste nieszpory.

Dnia 26-go. O godz. 1/7 za † Szczepan Kasper i Maria
 Szoltysek, pokrewieństwo z obu stron. — O godz. 1/9: Za
 parafjan. — O godz. 1/11: Do dzieciątka Jezus za dozorców
 z kopalni „Szczęście Samuela“. — O godz. 1/3: Uro-
 czyste Nieszpory.

W niedzielę, dnia 27. o godz. 1/7: Za parafjan. — O
 godz. 8: Msza święta za urzędników z Białej Szarlej. — O
 godz. 1/10: Na intencję Wilhelma, Wojciecha i Franciszka
 Dłucki z błogosławieństwem. — O godz. 1/11: Z Familji
 Maćkowskiej. — O godz. 1/3: Uroczyste Nieszpory.

Nieraz więcej trzeba odważyć i siły do:

1. milczenia zamiast do mówienia;
2. spoczywania zamiast do działania;
3. ucieczki zamiast do pozostania na miejscu;
4. zamknięcia drzwi spokojnie zamiast do trza-
 cia niemi;
5. zapomnienia zamiast do przypomnienia so-
 urazy itd.;
6. modlitwy zamiast do klątwy;
7. służenia zamiast do panowania;
8. chwaleń w miejsce nagany;
9. kochania w miejsce nienawiści;
10. życia w miejsce śmierci.

ZAGADKA.

Jest gościem, przybyszem, z łaski tu przyjętem.
 A stał się nieznośnym, paskudnym natretem.
 Wyparł się swej wiary, języka, ojczyzny,
 A teraz po cudze sięga ojcowizny.
 Jest próżny jak pęcherz, nadęty jak sowa,
 A brudny jak zwierzę, co w chlewie się chowa.
 Gdy zaś kto nie skąpi mu swej gościnności,
 Płaci bolszewizmem lub blokiem mniejszości!!
 (Zyd i Niemiec na Śląsku)

NADESLANO.

W czasie Świąt Bożego Narodzenia obchodzi zna-
 ny działacz i pracownik na niwie narodowej p. Fra-
 ciszek Graciek z Wielkich Piekar — 25-lecie prac-
 kolporterskiej. 25 lat pracy zmuśnej i ciężkiej, wymu-
 gającej często zaparcia się siebie, pracy niewdzięcznej
 — dla ludu i jego oświaty — to czyn, to zasługa, które
 nikt, tylko własne sumienie i poczucie spełnionego
 obowiązku jest w stanie wynagrodzić.

Cześć zasłudze! Schylamy głowy przed praw-
 dziwym mężem zasługi, przed człowiekiem prac-
 idjalnej.

Składamy z tej okazji serdeczne życzenia Błogo-
 sławieństwa Bożego do dalszej jeszcze owocnej pracy
 przy czerstwym zdrowiu i pogodzie ducha. Koledzy

(Redakcja przylączy się do powyższych życzeń
 słów uznania dla obywatela prawdziwie zasłużonego
 będącego wzorem dla młodszych. Czołem przed nim)

Redakcja i Administracja „Głosu z nad Brynicy“

Na uroczystość konsekracji J. E. Ks. Biskupa
 DR. AUGUSTYNA HLONDA

POLECAM

J. E. Ks. Biskupa Augusta Hlonda

PODOBIZNE

(BIUST)

w naturalnej wielkości i wykonaniu artystycznym
 wysokość biustu 65 cm, w kolorze kości s oniowej,
 w kolorze maronowym, złotym, z opakowaniem

WIELKIE PIEKARY

50.00 złotych

Kazimierz Schaefer, fabryka figur, Wielkie Piekary

Wesołych Świąt!

zyczą Szanownym Urzędowi, znajomym
 przyjaciołom i wszystkim kochanym
 gościom

SZARLEJ, 24. XII. 1925.

Oton Blida z żoną

Szanownym naszym gościom i przyja-
 ciołom życzymy ze szczerego serca

wesołych
 i szczęśliwych świąt!

Z poważaniem

Jan Przybyłkowie — Renkowa
 (Restauracja p. Blidy.)

LOSY

do IV-ej klasy Państw. Loterji
 nadeszły i upraszam stałych
 graczy o wymianę.

Ponieważ się jeszcze w rezerwie losy znajdują, polecam nowym graczom do IV-ej
 klasy z główną wygraną 40000 zł., której
 ciągnięcie dnia 5-go i 7-go stycznia się odbędzie, po cenie $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{1}$ los
 40.- 80.- 160.- zł.

Każdy drugi los wygrywa!

Każdy drugi los wygrywa!

Zakupić sobie los szczęścia i ofiarować go rodzinie na gwiazdkę, będzie najlepszą pamiątkę.

Paweł Glombiea, Kolektor Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.
 Telefon Nr. 2. Restauracja i Oberża. Telefon Nr. 2.

Kawiarnia Warszawska

poleca na wszelkie uroczystości rodzinne
 i ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

piwa w syfonach

Uprasza się o wczesne zamówienia

Stefan Mutz

Popierajcie „Głos z nad Brynicy“ — jest to
 pierwsza polska gazeta — wydawana siła złączo-
 nych Towarzystw polskich w Szarleju na całe
 Województwo Śląskie. Podtrzymajmy ją!!